Maryja – Ta, która jest u początku i kresu dziejów zbawienia

ks. Krzysztof P. Kowalik

Każdy z nas sięga do Pisma św., by przez zawarte na jego kartach Słowo Boże umacniać swą wiarę i w jego świetle coraz głębiej rozumieć swe życie. Czynimy to podczas liturgii, gdy Kościół odczytuje i interpretuje dla nas tę Księgę, a także podczas naszej osobistej lektury i powiązanej z nią modlitwy oraz medytacji. Chcemy w ten sposób przejść od lektury do spotkania z Bogiem Żywym oraz umocnić nadzieję na spełnienie danych przez Niego obietnic.

Pismo św. łączymy w naturalny sposób z osobą Boga. Ono odsłania Jego zamiary, interwencje w bieg ludzkiej historii, począwszy od powołania Abrahama aż do chwili obecnej. Tak, do chwili obecnej, gdyż Słowo Boga stanowi klucz do odkrycia działania Boga pośród nas. Ono odsłania Jego stwórczą, zbawczą oraz uświęcającą moc. Słowa Biblii w naturalny sposób prowadzą do spotkania z Chrystusem w myśl tego, co zapisał autor listu do Hebrajczyków: „wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców [naszych] przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna" (Hbr 1,1-2a). Św. Jan w prologu do swego przekazu Ewangelii nazwie Jezusa Chrystusa „Słowem", podkreślając Jego równość z Bogiem Ojcem i udział w stwórczym akcie oraz dziejach zbawienia. Ewangelista, opisując przyjście Syna Bożego na świat w tajemnicy wcielenia, zapisze, że „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało pośród nas" (por. J 1,1-18).

Przyjście na świat Jezusa Chrystusa wiązało się z poczęciem Jego życia pod sercem Matki. Ten akt dokonał się w sposób niezwykły, mocą Ducha Świętego. Niemniej zarówno czas życia Jezusa w łonie Matki, Jego narodziny, dzieciństwo, lata młodzieńcze, jak również Jego dorosłe życie w swych zasadniczych przejawach nie odbiegało od życia innych ludzi, aż do chwili, gdy po chrzcie w Jordanie Jezus rozpoczął swą publiczną działalność. Jak każdy z nas, Jezus miał swoją Matkę. Niemniej Jej rola nie ograniczyła się tylko do zrodzenia Jezusa, wychowania Go czy obecności w dorosłym życiu. Ona aktywnie współuczestniczyła w Jego dziele. Kościół, odkrywając tę rolę Maryi, nazwał Ją „Współodkupicielką".

Chrystus w godzinie krzyża powierzył każdego chrześcijanina Jej macierzyńskiej opiece w osobie Umiłowanego Ucznia i zaprasza, by wprowadzić Ją do swego życia (J 19,27). By tę więź pogłębić, spróbujmy przyjrzeć się osobie Maryi poprzez kolejne karty Pisma św. Niech to stanie się wstępem do odkrywania tego, co mówi o Niej Kościół, ukazujący przez wieki coraz głębiej Jej rolę w dziejach zbawienia.

Maryja jako „nowa Ewa" w zamyśle Boga

Św. Paweł, pisząc o Chrystusie, odniesie Jego postać do pierwszego człowieka – Adama, którego nazwie „typem" („zapowiedzią") Chrystusa. Apostoł Narodów stwierdził, że jak Adam dał początek ludzkości naznaczonej grzechem i brzemieniem śmierci, tak Jezus jest tym, od którego bierze swój początek odkupiona ludzkość. Zaznacza, że Adam dał początek życiu i śmierci, a Chrystus – zmartwychwstaniu

ku życiu wiecznemu (Rz 5,12-21; 1Kor 15,20-23). Tak zaczęto Jezusa określać Nowym Adamem. To zestawienie skierowało myśl Ojców Kościoła ku porównaniu Maryi do Ewy. Św. Justyn, św. Ireneusz i Tertulian wskazywali na przeciwwagę posłuszeństwa Maryi wobec buntu Ewy, mówiąc, że Ewa poczęła, przekazując grzech nieposłuszeństwa niosący śmierć, a Maryja, poddając się woli Boga, poczęła, wnosząc w ludzkie życie wiarę i radość. Myśl tę ukoronowało określenie zawarte w nauce Soboru Watykańskiego II, który w Konstytucji o Kościele nazwał Maryję „nową Ewą" (KK 63).

W świetle powyższego raz jeszcze skierujmy wzrok ku kartom Biblii. Zwróćmy uwagę, że od samego początku opisu istnienia rodzaju ludzkiego Biblia opowiada zarówno o mężczyźnie, jak i o kobiecie. Niewiasta, czy jak dziś wolimy mówić – kobieta, pojawia się u progu najważniejszych wydarzeń. Przychodzi jako osoba niezbędna (Biblia używa tu słowa „pomoc", niczym ratunek), by mężczyzna nie tylko zrozumiał samego siebie, ale stał się zdolny do tego, by kochać i budować wspólnotę opartą na wyłączności, a jednocześnie otwartą na innych.

Kobieta staje się też uczestnikiem dramatu, gdy zostawiona sama sobie ulega pokusie grzechu pierworodnego. Ona doświadcza dramatycznych konsekwencji odejścia od Boga, a jednocześnie jest tą, która wraz ze swym mężem dziedziczy obietnicę zbawienia, jakie dokona się przez niewiastę i zrodzonego z niej potomka. I ona, otrzymując imię Ewa – „matka żyjących", niesie w sobie błogosławieństwo Boga: przekazuje przez kolejne pokolenia dar życia. I choć jest ono zranione słabością upadku pierwszych ludzi, to jednocześnie niesie w sobie nadzieję naprawy i pojednania z Bogiem.

Wspomniana analogia Maryja – Ewa, odkryta i nakreślona przez Kościół, a mająca swe korzenie w nauczaniu apostolskim, wskazuje na obecność Maryi w zamysłach Boga od samego początku istnienia ludzkości. Pojawia się w Bożym zamiarze wyrażonym w pierwszych słowach Stwórcy związanych ze zbawieniem człowieka. Ona ma zrodzić Tego, który zetrze głowę węża, czyli ostatecznie unicestwi wszelkie zamiary szatana związane ze zniewoleniem człowieka. Czy możemy tu pójść jeszcze głębiej i pytać się o Jej postać w stwórczych zamiarach Boga? Jeśli powstanie świata, człowieka i całej historii zbawienia wiąże się z wypowiedzeniem przez Boga Jego stwórczego słowa, jeśli tym słowem jest Chrystus, jeśli zamiarem Boga jest złączenie w Chrystusie boskiej i ludzkiej natury, to niewątpliwie tak. Ona w zamyśle Boga jest pierwszą ze stworzonych i odkupionych, najdoskonalszym ze stworzeń ukształtowanym według Jego woli, mającą do odegrania szczególną rolę, a może lepiej – zadanie: stać się na mocy postanowienia i pragnienia Bożego Matką Syna Bożego i Matką wszystkich ludzi odkupionych przez Niego.

Niewiasta obleczona w Słońce – eschatologiczna rola Maryi

Matkę Odkupiciela spotykamy również na kartach księgi zamykającej Biblię, czyli w księdze Apokalipsy, w osobie Niewiasty obleczonej w Słońce. Opisuje ona ostateczne zwycięstwo Boga: szczęśliwe zakończenie biegu ludzkiego życia – zarówno całej ludzkości, jak i pojedynczych ludzi. Wskazuje tylko na jeden warunek: wierność Chrystusowi. Jej sprawdzianem jest czas przeciwności i zmagań, przez które trzeba przejść. Znakiem tego jest Niewiasta obleczona w słońce, która ma porodzić Syna. Przeciw Niej występuje smok, określany mianem węża starodawnego. Św. Jan odsłania jego prawdziwe oblicze: to szatan. Smok ponosi klęskę, gdyż Niewiastę chroni Bóg. Tym samym staje się Ona pierwszym zwiastunem ostatecznej porażki złego ducha, który swą złość obraca przeciw Jej potomstwu. Próbując uderzyć w zrodzonego z Niej Syna, przegrywa, gdyż chcąc zabić Go w godzinie krzyża, sam odnosi śmiertelną ranę. Dlatego, świadom, że ma mało czasu, próbuje ugodzić w Jego uczniów. Są to ci, „którzy strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa" (Ap 12,1-17).

Łącząc powyższe słowa z testamentem Jezusa wypowiedzianym w godzinie Krzyża, rola Maryi w dziejach zbawienia człowieka nie kończy się wraz z czasem ziemskiego życia Jezusa. Nie zamyka też tego zadania czas Jej ziemskiej wędrówki. Maryja towarzyszy chrześcijanom w każdej godzinie życia, tak jak towarzyszyła swemu Synowi. Również oręduje za nimi, jak wstawiała się za nowożeńcami w Kanie Galilejskiej. Przedstawia ich trudności, zdając się całkowicie na decyzję Jezusa. Taką drogę wskazuje wszystkim Jego uczniom (J 2,3). Wesele w Kanie odsyła nas raz jeszcze w stronę ostatnich słów Apokalipsy, mówiących o Oblubienicy Baranka (Ap 21,9). Jest to niebiańska Jerozolima zbudowana na fundamencie wiary – miasto zamieszkałe przez zbawionych. A przecież pierwszą z nich jest Maryja – Matka Jezusa. Tym samym w tym obrazie możemy dostrzegać najpierw Ją, Niewiastę posłuszną i oddaną Słowu Boga – Tę, w której znalazł On upodobanie. Maryja była obecna w zbawczym zamyśle Boga, w nim uczestniczyła. W Niej ten zamiar urzeczywistnił się jako w pierwszej z ludzi. Tym samym jest Ona wzorem wiary, która prowadzi do zjednoczenia z Bogiem, oraz Tą, którą Bóg dał nam jako troskliwą Matkę i Opiekunkę na drodze wzrastania w tej wierze. ▪